

RENATA BARLOG-SCHOLZ

Tematy tabu albo co utrudnia partnerstwo?*

Historia

Także i dzisiaj nie jest to bez znaczenia, że mamy do czynienia ze spotkaniem z jednej strony potomków byłych okupantów, z drugiej zaś potomków byłych okupowanych. Dziadkowie tych pierwszych należeli do rasy panów, natomiast dziadkowie tych drugich do narodu określanego mianem „małowartościowy”. Ważne jest to, że lata 1933 - 45 są dla jednych odległą przeszłością, a dla innych historią rodziny. Zdaję sobie sprawę z tego, że teza ta właśnie u polskich słuchaczy wywoła sprzeciw. Mam nadzieję, że będziemy mogli porozmawiać na ten temat.

Tym pręcej zostanie utworzona droga do partnerstwa i przyjaźni, im pręcej polska strona zapozna się ze stanowiskiem niemieckiego partnera do okresu lat 1933 - 45. Do tego czasu partnerzy będą traktować się nawzajem wprawdzie uprzejmie, zachowując jednak rezerwę i dystans.

Pojęcie „Europy”

Jeżeli polskim dzieciom, lub nieco starszym ludziom zada się pytanie: „Co to jest Europa?”, opowiedzą o kontynencie, na którym znajduje się wiele narodów i państw, o obszarze na mapie, który na

wschodzie sięga aż po Ural, a na Zachodzie wykracza daleko poza Łabę.

A jak to jest na zachód od Łaby? Można tam na przykład przeczytać w prasie: „kraje byłego bloku wschodniego chcą się dostać do Europy”, „Polska w drodze do Europy”.... Mogłabym przytoczyć wiele podobnych cytatów z prasy zachodniej. To, co oburza Nie - Europejczyków to jest pycha Zachodnioeuropejczyków uzurpujących sobie prawo do całości Europy. Pozostaje więc pytanie - kimżes są europejcy obywatele państw spoza EWG, bo przecież nie Azjatami, Afrykaninami czy Amerykaninami...?

Natomiast takie pojęcia jak Europa Wschodnia, Zachodnia czy Środkowa są oczywiste. Każdy Polak zgodzi się również z twierdzeniem, że „Polska chce zostać członkiem EWG”. I nikt nie zechce poddawać w wątpliwość różnic pomiędzy krajami byłego bloku wschodniego a państwami EWG. Ale dla mieszkańca Europy Zachodniej pojęcia „EWG” i „Europa” są tożsame, stanowią jedność.

Pieniądze/sytuacja materialna

To, że w Polsce jest się codziennie konfrontowanym z trudnościami natury finansowej i trzeba żyć odczuwając stały brak pieniędzy jest rzeczą ogólnie znaną, także poza granicami tego kraju. Fakt, że i w

Niemczech zaczyna brakować pieniędzy, a słowo „oszczędzać” słycać ze wszystkich ust, jest absolutnie czymś nowym nie tylko dla niemieckich sąsiadów - Polaków, lecz przede wszystkim dla samych Niemców. Co to ma wspólnego z partnerstwami niemiecko - polskimi lub polsko - niemieckimi? Sądzę, że o wiele więcej, niż można byłoby sobie tego życzyć. Chodzi tu mianowicie o „trudne partnerstwo” nierównych partnerów, gdzie nie ma wątpliwości co do tego, kto jest silniejszy! Prawdopodobnie to ta oczywista nierówność skłoniła niemieckich partnerów do brania na siebie wysiłku finansowego w niektórych przypadkach, aby kontakty w ogóle mogły zaistnieć (np. pokrywanie kosztów podróży dla polskich gości, transporty z pomocą itp.). Panie i panowie, proszę pozwolić mi na podzielenie się w tym miejscu moim osobistym doświadczeniem, co wydaje mi się bardziej właściwe niż głoszenie ogólników i rozprawianie o innych ludziach. Moja teza na ten temat brzmi: kto jeszcze nigdy nie był zmuszony do przyjmowania w podarunku rzeczy niezbędnych do życia, nie pojmie zakłopotania i niepewności obdarowywanego. I ja jako studentka bywałam obdarowywana jedzeniem i jeszcze dzisiaj nie mogę zapomnieć tego wstydu, który mnie wtedy ogarniał. Nie umiałam dziękować, chciałam całą tę sprawę mieć jak najszybciej poza sobą i nigdy więcej o tym nie mówiłam. Jakże niezrozumiałe, tak, nawet niewdzięczne musiało się wydać moim przyjaciółom takie zachowanie! Nie sądzę, aby dzisiaj obdarowywani odczuwali coś innego, nawet jeżeli nie przyjmują tego dla siebie lub przyjmują od przyjaciół. Ja także dzieliłam się z rodziną i przyjaciółmi i przyjmowałam od innych. I jeszcze jedno - doświadczana wspólna miłość wcale nie jest uważana za coś, co się należy.

Potrzeba ogromnej delikatności po obu stronach, aby nie przypisywać innym ludziom własnego sposobu postrzegania i nie pozwolić na to, żeby wpływał na dal-

sze kontakty z nimi. Przypuszczam, że bardzo rzadko rozmawia się wśród partnerów na temat podobnych spostrzeżeń, kłopotliwych sytuacji i rozczarowań, natomiast o niektórych rzeczach mówi się potem.

Atrakcyjność miejsca

To też jest różnica, czy partnerska klinika zlokalizowana jest pomiędzy miastami, jak np. Düsseldorfem a Kolonią w Zachodnich Niemczech, czy też „między rzekami” w Polsce (Langenfeld - Międzyrzecz). Różnica ta istnieje także wówczas, jeżeli miejsce „między rzekami” stanowi niezaprzeczalną atrakcję, jakiej nie można doszukać się „pomiędzy miastami”!

Atrakcyjność metod pracy/metod i koncepcji leczenia

To nie wszystko jedno, czy odwiedza się klinikę pracującą zgodnie z nowszymi osiągnięciami psychiatrii społecznej, czy też taką, która funkcjonuje „jak u nas jeszcze przed 20, 15 lub przed 10 laty...”.

Język

Uzależnienie od tłumacza w trakcie komunikacji jest dla rozmówców bardzo męczące. Męczące jest również dla osób dwujęzycznych umożliwianie rozmowy innym, a przez to rezygnowanie z wyrażania własnych myśli.

Pozajęzykowe trudności w komunikacji

W tym miejscu chciałabym posłużyć się przykładem: Powiedzmy, odwiedzamy niemieckiego kolegę w biurze, który pyta polskich gości - „*napijecie się kawy?*” - Goście odpowiadają - „*nie, dziękujemy*”. Albo Polacy odwiedzają kolegę w domu. Tym razem gospodarz pyta - „*co pijecie - kawę, herbatę, wino, piwo, czy wodę, czy też coś*”

* Wykład wygłoszony na IV Sympozjum PNTZP, Bielsko-Biała, październik 1993.

innego?" - „poprosimy o wodę” - odpowiadają Polacy.

Gospodarz myśli - „...nie chce im się pić”, albo „... lubią wodę”. Polacy myślą - „... skąpiec, jeszcze pyta!” Nie przytaczałabym tego przykładu, gdyby chodziło w nim jedynie o nie ugaszenie względnie o niedoskonałe ugaszenie pragnienia Polaków. Ale ten wzorzec zachowania dotyczy niemalże każdej sytuacji tego rodzaju. Z jednej strony chodzi o to, aby jako gość zachować się możliwie skromnie i z wdzięcznością przyjąć to, co się otrzymuje nie wyrażając własnych życzeń. A z drugiej strony chodzi o to, aby tak dalece jak to możliwe wyjść naprzeciw życzeniom gości. Niektórzy z państwa znają trudności, jakie wtedy powstają. Jedni nie mówią, czego chcą, a kiedy sami są gospodarzami oferują więcej, niż właściwie mogą. Inni nigdy tak naprawdę nie wiedzą, czy ich

program odpowiada zainteresowaniom gości, a kiedy sami stają się gośćmi, nie bardzo radzą sobie z ogromem oferowanego programu. I to wszystko zdarza się po obu stronach w wyniku jak najlepiej pojętej uprzejmości! Podobne nieporozumienia wynikające z różnic kulturowych występują dość często. Problem polega na tym, że sytuację ocenia się przede wszystkim z własnego punktu widzenia, chociaż ocena jest tu najmniej potrzebna. Jeżeli po takich nieporozumieniach nie ogarnie nas zwątpienie, to nauczymy się panować nad nimi i odczujemy je jako wzbogacenie, jednak na początku bardzo utrudnią wszelkie kontakty.

Oczywiście uprawiałam tutaj malarstwo czarno - białe i nie wyczerpałam tematu. Tym samym zapraszam wszystkich do dyskusji.

KLAUS DÖRNER

Partnerschaftsprobleme und Tabus*

Den Auftrag zur Vorbereitung der Diskussion hatten außer mir Stefan Leder und Renata Barlog-Scholz, also ein deutsch identifizierter Mensch, ein polnisch identifizierter Mensch und ein Mensch mit deutsch-polnischer Doppel-Identifikation. So stellten wir als erstes fest, wie wichtig die Aufmerksamkeit dafür sei, daß unsere „Deutsch-Polnische Gesellschaft” nicht nur aus zwei, sondern aus drei „Sorten” Menschen besteht, wobei der dritten „Sorte” Mensch eine besondere Bedeutung zukommt, nicht nur rein sprachlich, sondern auch kulturell zu übersetzen.

Für die Einleitung der Diskussion diskutierten wir viele strukturierende Möglichkeiten, kamen aber zum Schluß überein, möglichst wenig vorzugeben und eher für eine Atmosphäre zu sorgen, die es ermöglicht, daß jeder das sagt, was ihm zum Thema „Tabus” auf dem Herzen liegt. Gleichwohl steht fest, daß der Text von Renata Barlog-Scholz besonders dazu beigetragen hat, daß die Diskussion in der Tat von knisternder und manchmal atemberaubender Intensität war. Daher läßt sich die Diskussion auch nicht objektiv beschreiben, sondern hat ihren Wert in den subjektiven Erlebnissen der Teilnehmer.

Ich kann daher auch nur meine subjektiven Erlebnisse schildern.

Ich gab zu Anfang nur vor, daß es doch ein ermutigendes Zeichen sei, daß wir offenbar alle der Meinung sind, in der Kultivierung unserer Partnerschaft soweit gekommen zu sein, daß wir im Schutz der gewonnenen relativen Stabilität uns nun auch an die Tabus herantrauen. An dem nun erstaunlich schnell beginnenden offenen und oft schonungslosen Austausch beteiligen sich viele der Anwesenden. In Erinnerung ist mir z.B. die Bemerkung von Stefan Leder, daß im Umgang mit der gemeinsamen Vergangenheit alles Mögliche in Betracht komme, bloß kein Vergeben, schon weil dies das Lernen behindere. Adam Szymusik erinnert sich daran, daß er sich anläßlich der Übertragung einer Fußballweltmeisterschaft - für ihn höchst widersprüchlich - dabei ertappte, emotional auf seiten der Mannschaft der Bundesrepublik gestanden zu haben. Einige polnische Teilnehmer kannten ähnliche Erlebnisse, andere entgegengesetzte.

Mehrere deutsche Teilnehmer trauten sich erstmals, sich und das Plenum zu fragen, was es eigentlich bedeute, daß in der Nachbesprechung nach Partnerschaftstreffen von deutscher Seite immer wieder besonders hervorgehoben werde, daß die Polen so unglaublich freundlich gewesen seien; sie fragten sich, wie weit ein sol-

* Erinnerungen an die Plenumsdiskussion auf dem IV. Symposium DPGSG, Bielsko - Biala, Oktober 1993.